

Podjęta przez Jana Łaskiego próba zjednoczenia polskich protestantów w narodowym kościele nie powiodła się. Mimo to z pewnością jego powrót do Polski znacznie ożywił środowisko kalwinistów i przyczynił się do rozwoju polskiego kalwinizmu. Jak wszędzie, gdzie działał, Łaski dążył do poprawy dyscypliny i organizacji zborów. Zdawał sobie sprawę z tego, że musi zastosować inne rozwiązania niż we Fryzji i w Londynie i tym razem może tylko poprawiać to, co stworzyli inni. Najprawdopodobniej pod jego wpływem na urzędy *seniorów*, czyli starszych i *diakonów*, powierzane dotąd osobom z przygotowaniem teologicznym lub duszpasterskim, zaczęto powoływać szlacheckich patronów zborów. To oni finansowali zbory i opiekowali się nimi. Należało formalnie uznać ich znaczenie. W ten sposób ukształtowało się kierownictwo kościoła kalwińskiego w Małopolsce składające się z superintendenta, czyli biskupa, Feliksa Krzyżaka, świeckich i duchownych *seniorów* oraz *diakonów*. Zadaniem świeckich *seniorów* był nadzór nad obyczajami członków zboru, w tym także nad *seniorami* – kaznodziejami i pomaganiem im. *Diakoni* zajmowali się finansami zboru.[1]

Łaski widział też, że szlachta nie szanuje pastorów i starał się temu zaradzić. Postarał się o wprowadzenie przepisu, że *minister Verbi Dei* może być mianowany i przenoszony tylko za zgodą synodu, czyli ogólnego zebrania wszystkich członków kościoła, które miało odbywać się raz w roku. Chodziło o to, żeby patroni zborów nie mogli przenosić *ministrów* wedle swego uznania z miejsca na miejsce, co zdarzało się bardzo często. Wzywał też szlachtę, by podporządkowywała się nauczaniu swych duszpasterzy i godziwie ich wynagradzała. Z drugiej strony sprawdzał, czy *minister* rzeczywiście jest *wzorem dla trzody pańskiej* i ma wystarczającą wiedzę, by nauczać innych. Łaski wprowadził egzamin dla kandydatów na ten urząd. Ich poziom moralny oceniali wizytacje przeprowadzane przez *konwent seniorów*. Miał się on zbierać raz w miesiącu.[2]

W roku 1558 utworzono też skarb, z którego miały być finansowane przedsięwzięcia kościoła. Składki, które wnoszono do niego, nie wystarczały jednak na pokrycie potrzeb. [3] Patroni zborów z pewnością mogli bez szkody dla siebie dać znacznie więcej. W roku 1561 zorganizowali wyprawę, której celem było osadzenie na tronie mołdawskim greckiego awanturnika Jakuba Heraklidesa, zwanego Basilikosem.[4] Inicjatorem tej prywatnej wojny, która odbyła się już po śmierci Jana Łaskiego, był jego brat, Olbracht.[5] Mała część kosztów poniesionych na tę wyprawę z pewnością wystarczyłaby na przetłumaczenie na język polski Biblii i wydrukowanie jej oraz utworzenie kalwińskiego uniwersytetu.

Tymczasem Biblię Brzeską wydano za pieniądze Litwina, Mikołaja Radziwiłła, a szkoła w Pińczowie pozostała tylko gimnazjum.

Poczyniono też pod wpływem Łaskiego pewne ustalenia, co protestantowi przystoi, a co nie. Członkowie zborów mieli przestać płacić dziesięcinę proboszczom, nie zawierać małżeństw z katolikami i ograniczyć wymiar pańszczyzny dla poddanych do dwóch dni w łana.[6] Zborów wciąż przybywało i zapewne uporządkowanie spraw wewnętrznych oraz określenie tożsamości przyczyniało się do tego. Jednak rzeczywistość była dość daleko od deklaracji. Przepisów wprowadzonych przez siebie Łaski nie egzekwował zbyt surowo. Nie zdarzyło się, żeby wobec członka zboru, który nie posłuchał napomnienia w cztery oczy, zastosowano surowsze kroki.[7] W tym czasie można już było też zauważyć, że największym problemem polskich kalwinistów nie jest warcholstwo ani skąpstwo, lecz różnice w rozumieniu Biblii.

Wiele nauk zawartych w Piśmie Świętym można dość łatwo zrozumieć. Dogmat o Trójcy do nich nie należy. Jednak jeśli weźmiemy pod uwagę wszystko, co w tej księdze jest napisane o Bogu, to trzeba uznać, że Ojciec, Syn i Duch Święty są odrębnymi osobami, ale jednym Bogiem. Alternatywą jest odrzucenie Biblii jako wewnętrznie sprzecznej. Objawia ona, że jest jeden Bóg - co do tego niemal wszyscy się zgadzają. Niewielu też kwestionuje, że jest nim Ojciec, o którym mówi Jezus. Nietrudno też zauważyć, że On sam domagał się, by czczono go *jak Ojca*. Albo bluźnił, albo też jest Bogiem. Apostoł Paweł stwierdził w Liście do Rzymian, że śmierć Chrystusa jest dowodem miłości Boga do nas. Jeśli Syn Boży jest tylko stworzeniem, to jaką stratą dla Ojca była jego ofiara? Napisał też Koryntianom, że ich ciała są *świątynią Ducha Świętego*. Jako Żyd doskonale rozumiał, że świątynia należy się tylko Bogu. Już w Starym Testamencie można było się domyślać, że Bóg ma „mnogą osobowość”. Nowy Testament objawił to w jasny sposób. Kłopot polega na tym, że „to nie mieści się w głowie”. Nie można znaleźć w znanej nam rzeczywistości istoty, która byłaby więcej niż jedną osobą, może poza człowiekiem cierpiącym na rozszczepienie jaźni. Ten brak analogii skłania niektórych ludzi do odrzucenia nauki o Trójcy jako *nielogicznej* czy *sprzecznej ze zdrowym rozsądkiem*. Wśród polskich kalwinistów takich ludzi znalazło się sporo. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych XVI wieku ich przekonania skrytykowały się i zaczęły je otwarcie ujawniać. Trudno oczywiście odgadnąć ich motywy, mogło być tak, że po prostu uważali to za kolejny etap wyzwalać się z katolickich przesądów. Odrzucili już kilka nauk przeczących zdrowemu rozsądkowi i właśnie zrobili to z następną. Problem, czy umarł za nich Stwórca, czy

stworzenie, niespecjalnie ich zajmował i nie dostrzegali konsekwencji z niego wynikających.

W roku 1556 na synodzie w Seceminie Piotr z Goniądza, jeden z bardziej znanych reformacyjnych kaznodziejów, stwierdził, że dogmat o Trójcy trzeba odrzucić. Jego zdaniem prawdziwym Bogiem jest tylko Ojciec. Nie udało się skłonić go do zmiany zdania. Wysłano go do Niemiec, żeby porozmawiał na ten temat z Filipem Melanchtonem. On również go nie przekonał. W roku 1558 na synodzie w Brześciu nad Bugiem Piotr z Goniądza, nie zmieniając swego poglądu w kwestii Trójcy, zaczął się domagać odejścia od chrzczenia niemowląt. Zyskał wielu zwolenników i mógł się nie przejmować *nakazem milczenia*, który otrzymał. Szczególnie ważne było poparcie litewskiego magnata Jana Kiszki. Mianował on Piotra z Goniądza proboszczem w swoim majątku w Węgrowie, umożliwiając mu założenie pierwszego w Polsce zboru, w którym głoszone, że Jezus Chrystus nie jest prawdziwym Bogiem. Szybko zaczęły powstawać kolejne, początkowo dość znacznie się różniące między sobą. Doszło na tym tle do rozłamu także w Pińczowie, głównym ośrodku kalwinizmu w Polsce. Zwolennikiem arianizmu został między innymi założyciel i kierownik pińczowskiego gimnazjum Piotr Statoriusz-Stoiński.[8]

Nauka ta nie była czysto polskim „wynalazkiem”, w dużym stopniu przynieśli ją chroniący się w Polsce przed inkwizycją cudzoziemcy, w tym zwłaszcza Włosi, Jerzy Blandrata oraz bracia Leliusz i Faust Socynowie, dlatego często nazywana jest *socynianizmem*. [9]

Dopóki Łaski żył, szacunek i obawa, jakie wzbudzał, sprawiały, że część zwolenników arianizmu się kryła. Widział, co się dzieje. Starał się odwrócić bieg wypadków i przekonywać do swego zdania. Użycie siły, do czego wzywano z Genewy, nie wchodziło w grę.[10] Kryzys wybuchł, gdy Łaski był już poważnie chory. Po jego śmierci podział ujawnił się w pełni.

cdn.

Przypisy:

- [1] W. Kriegseisen i P. Salwa (red.), „Jan Łaski w pięćsetlecie urodzin”, Wyd. Sempex, Warszawa 2001, str.19 – 20.
- [2] W. Kriegseisen i P. Salwa (red.), *op. cit.*, str. 20 – 21.
- [3] W. Kriegseisen i P. Salwa (red.), *op. cit.*, str. 23.
- [4] Waclaw Urban, „Epizod reformacyjny”, KAW, Kraków 1988, str.25.
- [5] https://pl.wikipedia.org/wiki/Olbracht_%C5%81aski
- [6] Aleksander Brückner, „Różnowiercy polscy”, Księgarnia Naukowa, Warszawa 1905, str.46 – 47.
- [7] W. Kriegseisen i P. Salwa (red.), *op. cit.*, str. 23.
- [8] Walerian Krasiński, „Zarys dziejów rozwoju i upadku reformacji w Polsce” t. I, Zwiastun Ewangeliczny, Warszawa 1903, str.213 – 215.
- [9] Zbigniew Ogonowski, „Socynianizm polski”, Wiedza Powszechna, Warszawa 1960, str.7 – 8.
- [10] Walerian Krasiński, *op. cit.*, str.217.